

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenigów, w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fenigów, w Austrii i Węgrzech 6 guldentów we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem odpowiadającego portum.

Przedpłaty przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jaroslawa Leitgebura przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące agencje:
Pan **J. Affeltowicz**, Chwaliszewo 13. Pan **Feckert jun.** róg Berlińskiej i Młyńskiej ul.
Pan **S. Aleksander**, Sw. Marcin 11. „ **M. C. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku
„ **Lzydor Busch**, Sapieżyński plac 1 i 2. „ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
„ **T. Daszkiewicz**, księgarnia Wodna ul. 28. „ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenigów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inserterów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześćsto-lamowego) 15 fenigów, reklam 30 fenigów; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Ekpedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebura.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zmniejszonej cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakeyi) najpóźniej do **27 bm.** przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 23 marca.

Do mów posłów naszych panów Łyskowskiego i Wierzbickiego, podanych we wczorajszym numerze naszego pisma, przydajemy dzisiaj znakomitą odprawę jaką dał poseł średki Kaźmirz Kantak ministrowi spraw wewnętrznych hr. Eulenburgowi. Pan minister wobec energicznego wystąpienia frakcyi polskiej, opartej przez wszystkie stronnictwa Izby, ponosił ciężką porażkę; nikt nie stanął po jego stronie, jeden tylko Hundt v. Haften niefortunnie w pomoc mu pospieszył. Hr. Eulenburg wyraźnie i niedwuznacznie skreślił stanowisko rządu i postępowanie jego w polskich dzielnicach, podległych berłu pruskiemu, twierdząc, że rząd z nami nie robi sobie żadnych ceremonii; że co w prawie nie stoi, to mo można w nie „wczynać“ że rząd prawa przy wykonywaniu ich uzupełnia i t. d. Te wyrazy pana ministra pochwyliła już prasa niemiecka jako „ulotne słówka“ geflügelte Worte, a poważniejsze dzienniki berlińskie jak Neues Berliner Tageblatt, Vossische Ztg. i inne gromią postępowanie władz pruskich u nas i w Prusiech jako nieprawne i niezgodne z konstytucyą. Poseł Kantak w końcowym ustępie swęj mowy wyborne szcharakteryzował taktykę ministra, który w sposób niegodny tak wysoko stojącego urzędnika urągał Polakom, każąc nam na ziemi Ojców naszych wybierać sobie obwód w którym urzędnik mówi po polsku i tam odbywać zgromadzenia i wiece!

O ukonstytuowaniu się gabinetu włoskiego dochodzą nas następujące wiadomości: Deputowany Depretis ma objąć prezydenturę gabinetu i ministerstwo finansów; włoski poseł w Szwajcaryi, senator Meleagri ma objąć ministerstwo spraw zewnętrznych, deputowany Mencini ministerstwo sprawiedliwości, Montero ministerstwo spraw wewnętrznych, pułkownik Vasquez ministerstwo wojny. We ług innęj wiadomości ministerstwo spraw zewnętrznych ma objąć Ambroży Velazzo, ministerstwo finansów Andrzej Vasquez, Nicotera ministerstwo spraw wewnętrznych, Zarnadelli [robót] publicznych, generał Mezzacapo ministrem wojny, Cappino ministrem oświaty. Ponieważ deputowany Currenti odmówił przyjęcia teki w nowym gabinecie, ministerstwo składać się będzie z samych członków lewicy.

Na przedwczorajszym posiedzeniu niższej Izby angielskiej wyraził kanclerz skarbu, Northcote, życzenie, aby deputowany Wolff odstąpił od wniosku, żądającego zneutralizowania kanału szeskiego, ponieważ wniosek ten nie jest na czasie; na życzenie to zgodził się deputowany Wolff. W dalszym przebiegu dyskusyi zawiadomił Izbę deputowany Cochrane, że zamierza niebawem zwrócić uwagę Izby na zajęcie Kokandu przez rząd rosyjski.

Wiadomości ostatnie, jakie nas z pola walki w Hercegowinie dochodzą, brzmią nadzwyczaj pokojowo. Mukhtar basza opuścił Gaczkę i wyruszył w kierunku Piwy, gdzie jest obóz powstańców, aby układać się z nimi o zawieszenie broni. Jeżeli można wierzyć doniesieniom Polit. Cor., która ma wszelkie powody do rozsiewania tendencyjnych wiadomości, powstańcy skłonne podają ucho propozycjom Mukhtara. — Ten

zwrót, mówi organ ministerstwa austriackiego, w postępowaniu powstańców wywołany został tak stanowczą postawą organów austriackiego rządu, jako też skutkiem ponawianych często przez księcia Czarnogórskiego odezwo pokojowych do powstańców wysyłanych. Prawdopodobnie komisarze turecy zawiązały bezpośrednie rokowania z powstańcami. Pieczęć do tych wiadomości przykłada ostatnia telegraficzna depeza z Carogrodu donosząca, że ks. czarnogórski wysłał prezydenta sejm i senatorów Boskoczynę i Urbisę do Grahowa, którzyby tam ogłosili zamiar księcia utrzymania ścisłej neutralności wobec wypadków Hercegowińskich. Dekret, ogłaszający amnestyę miał być wczoraj ogłoszony w Bośni i Hercegowinie. — Mukhtar basza donosi, że zgromadzeni w Piwie powstańcy w celu przeszkodzenia dowozu żywności do Niksicz, już się rozproszyli. — Ali basza oczekiwany jest w Metkowiec, zamierza on tam odbyć konferencyę z namiestnikiem baronem Rodicz. — Nadto wiadomość podaną przez nas wczoraj o powstrzymaniu wypłaty pensyi posłom tureckim u zagranicznych dworów przez bank otomański, odwołuje telegram wysłany wczoraj z Carogrodu.

Deputacye jedne po drugich przedstawiają się naszemu Kardynałowi Prymasowi w Rzymie. Jego Eminencya wszystkich łaskawie przyjmuje i odpowiada po włosku tak pięknie, że wprawia to w zdumienie licznych słuchaczy. W piątek 10 b. m. przyszła kolej na deputacyę stowarzyszenia damskiego, ofiarującego modlitwy i komunie za Ojca św. i tryumf Kościoła. Była obecna pewna liczba pań i panów. Prezydentka odczytała bardzo piękny adres, na który Kardynał nasz odpowiedział wedle zapisków stenografu papieskiego jak następuje:

Kochani Panowie i Panie!

Od kiedy podobało się Opatrzności boskiej utracić doświadczeniem nie tylko Kościół pieczy mojej pasterskiej powierzony, lecz i cały Kościół niemiecki i od kiedy wypełniając powinność naszą i my Biskupi i duchowieństwo nasze i wszyscy wierni jelimy toczyć boje święte z wielką ufnością w pomoc Bożą, szczęśliwi, że możemy pokazać gotowość naszą i cierpięć nieco dla imienia Bożego, jak również dla sprawy wolności sumień chrześcijańskich: ciągle odbieramy od katolików rozrzuconych po całym świecie dowody współczucia, uzalania i miłości chrześcijańskiej, w których, głośno to wyznaje, czerpiemy wielkie pokrzepienie i znajdujemy nowy bodziec, aby nie zachwiać się wśród zapasów, lecz przeciwnie silnie i odważnie przodować ludom, nad którymi Pan przełożył nas jako pastery i wodzów. Było to dla nas istotną pociechę widzieć, że prawdziwi chrześcijanie taki udział w utracieniach naszych brali, starając się pokrzepić zasmuconą i cierpiącą część Kościoła w Polsce i w Niemczech.

Wyznaję przecież, że się nie śmiały spodziewać, bym, gdy się znajduję w Rzymie po kilku latach ciężkich prób i przejść rozmaitych, napotkał w tym świętym mieście, środku naszej religii, gdzie wszyscy nawykli czcić niezrównaną wielkość i dzielność w Tym, co króluje w Watykanie; że się nie śmiały spodziewać powtarzam, bym tu znalazł tyle dla siebie uprzejmości i tak łaskawe sądy. Tym bardziej, że choć wraz z innymi Biskupami za łaską Bożą i za przykładem Ojca św. zniósłem nieco dla sprawiedliwości, gdy się opierał złemu, wiedziałem przecież, że jako gwiazdy nikną, kiedy się słońce ukazuje; równie moje, jeśli je tak nazwać chcę, słabe zasługi wobec wielkości i blasku, jaki bije z Watykanu, nie mogą sięgnąć na siebie uwagi katolików Rzymu.

Zład łatwo wyobrazić sobie, z jaką wdzięcznością i z jakim wzruszeniem serca słuchałem tych waszych przeslicznych wyrazów, tych waszych szlachetnych oświadczeń. Chciałbym mógł podziękować wam jak należy za te pochwały, jakie dajecie, oczywiście nie mnie samemu, lecz wszystkim nam, którzyśmy społem pracowali, aby obronić w stronach naszych zacność imienia chrześcijańskiego od zakaży, jaką na to imię herezya i przesładowanie sięgnąć chcieli.

Zaprawdę, uczucia te, któreście tak dobitnie objawili, jawnie pokazują, że stara wiara chrześcijańska nie zmalała i że zachowuje się w waszych piersiach, że przeciwności, któremi was Pan Bóg nawiedził, ukrzepiły tylko wasze przywiązanie do Stolicy Piotrowej i zagrzały was do staranniejszego pełnienia świętych obowiązków chrześcijańskich. Pozwólcie więc, że wam tego powińszuję.

A wy, panie rzymskie, współzawodniczki niewiast, co zdołacie roczniki dziejów waszych, wy pokazujecie czynnością i gorliwością waszą, żeście córki nieoddali tych świętych matron, któremi wasz naród i Kościół się chlubi. Idźcie dalej drogą waszą wśród powszechnego zwątlenia charakterów, zwątlenia, co głównie ma początek w zbytecznym oglądaniu się za sądami ludzkimi; idźcie dalej tak jak dotąd, jawnie i odważnie, czyniami pokazując wasze chrześcijańskie usposobienie. Cały świat wie, coście dotąd zrobili. Czytaliśmy w oddali oświadczenia, jakieście w tyłu zdarzeniach Ojcu św. składały i podziwiając je, powtarzaliśmy sobie, że w czasach naszych i w Rzymie silnie wierzą i pracują wytrwale.

A wy młodzieńcy! O bodajcie się wy nie przestali trzymać wysoko chorągwi wiary. Nie dajcie się pociągnąć względami światowemi, zamknijcie uszy na rady fałszywej ludzkiej roztrępności. Ta ostatnia chciałyby, abyście się zwrócili wyłącznie do spraw publicznych a zaniedbali wiary waszej. Nie czynicie tego; raczej idźcie za szlachetnym popędem serca waszego i pokazujecie uczynkami waszemi, żeście prawdziwymi katolikami, wiernymi synami świętobliwego Papieża, zamkniętego w Watykanie i żeście zawsze gotowi bronić prawd religii waszej świętej.

Kiedy takie uczucia ożywią będą przeważnie większość Włochów i wszystkich katolików, wtedy przemoc fizyczna nieprzyjaciół Chrystusowych zachwieje się, albowiem niczego się oni tak nie obawiają, jak wzmocnienia uczuć chrześcijańskich w ludzie bożym. Nie dziwiecie się że tak mówię. Właśnie wychodzę z boju, wśród którego nauceżyliśmy się, jakie meżtwo wlewa w serce szlachetne postanowienie powzięte z ufnością w pomoc Bożą. Jeżeli sami ze siebie nie możemy, jesteśmy tylko nędznymi narzędziami, to za to łaska Boża wiele w nas sprawia i dopełnia tego co chwale Bożej służy.

Pozwólcie, że kończąc przemówienie moje, wezwę błogosławieństw Bożych nad wami. Niechaj Bóg miłosierny otacza was i nadal swoją niebieską opieką, niech każdego z was wzbogaca darami jakie mu są potrzebne do pełnienia święcie obowiązku. Ojcowie, matki, dzieci, bracia, siostry! każdemu Opatrzność wyznaczyła zakres właściwy na świecie i każdy uczynić może wiele dobrego, jeśli się wiernie trzyma swojego świętego powołania.

Przyjmijcie raz jeszcze najserdeczniejsze dzięki i pozwólcie że wezmę te dowody waszego szacunku i waszej uprzejmości nie dla siebie tylko, lecz i dla mojego duchowieństwa dycezyjalnego, tak wytrwałego i odważnego i dla mojego ludu, tak pełnego żywej wiary i budującej pobożności. Z Boskiego dopuszczenia należymy do Prus, ale i ja jestem Polakiem ogromna większość wiernych zleceń mojej pieczy, do narodowości polskiej należą. Do nich wszystkich odnoszę zaszczyt jakieście mi uczynili i w ich i mojem imieniu dziękuję wam raz jeszcze.

W korespondencyi lwowskiej Dziennika Poznańskiego czytamy:

„Mowa ks. Krechowieckiego, miana podczas żałobnego nabożeństwa za duszę s. p. Seweryna Goszczyńskiego, ogłoszoną zottała w Gazecie Narodowej w wstępem w obronie Dziennika Poznańskiego przeciw napaściom Kuryera. Wartyby mowę tę światłą wraz z ozym wstępem, mowę, która głównie o miłości Ojczyzny traktuje, w Dzienniku Poznańskim ad usum czytelników i zwolenników Kuryera, ogłosić.“

Czemuż nie? Owszem! Co się nas tyczy, nie pozwolimy i teraz jeszcze, aby rzecz przekreślano.

Twierdziłmy, że ks. Krechowiecki nie mógł powieścić tego, co mu korespondent Dziennika

ka w usta włożył, mianowicie: „że protestuje przeciw tym fałszywym naukom, które głoszą, iż religia może kiedy wymagać, aby sprawy nadziemskie miały pierwszeństwo przed sprawą narodową.“ I rzeczywiście widzimy z tekstu, który mamy pod ręką, że tego ks. Krechowiecki nie powiedział.

O dwóch ostatnich mowach kaznodziel lwowskiego mówić nie będziemy. Nadmienimy tylko, że w przemówieniu jego z 13 marca czytamy wyrazy:

„Nikt dzięki Bogu pośród nas nie przeczy temu, że Bóg przedewszystkiem i nad wszystko to czczony i miłowany być winien, że Bóg to pan jedyny, „a nie masz innego“, ale cóż to przeszkadza świętej miłości ojczyzny?“

Niezawodnie nic nie przeszkadza; tylko radzibyśmy byli, żeby istotnie nie było między nami takich, którzyby stawiali Ojczyznę wyżej od Boga, lub ją od Boga oddzielali. — Ksiądz Krechowiecki powiada zresztą wyraźnie, że do mowy takiej, jak ją podała pierwotnie Gazeta Narodowa, przyznać się nie może.

Mowa

posła

Kaźmirza Kantaka.

Podczas dyskusyi nad interpelacyą posła Łyskowskiego zabrał po przemówieniu posła starogardzkiego Wagenera głos poseł Kaźmirz Kantak i w ten sposób odpowiedział panu ministrowi spraw wewnętrznych hr. Eulenburgowi:

Mości Panowie!

Zanim przejdę do ważniejszej części t. j. do pana ministra spraw wewnętrznych

(wesołość)

pozwolę sobie, chociaż nie prawem już za często się zdarza, odpowiedzieć kilku słowami posłowi p. Hundt v. Haften; poseł ten bezustannie w Izbie głos zabiera i my przeto zmuszeni jesteśmy ciągle mu odpowiadać.

Wyraził on nasamprzód p. ministrowi podziękowanie za to, że p. minister nie dopuścił prywatnej rozmowy i w ten sposób pozostał na drodze prawnej. Pytam Was Panowie czy można legalnie postępować od posła Łyskowskiego. Skoro tylko dowiedział się o zażaleniu, udaje się natychmiast do pana ministra, przekonany najzupełniej, że tu zasłó nadużycie, któremu zapobiedz koniecznie należy. Nie chce on tej sprawie od razu nadać wielkiego rozgłosu, nie chce agitować, na trwogę uderzyć jak nam to zawsze zarzucają — nie — on tylko pragnie się porozumieć z p. ministrem czy to jest nadużycie czy nie, aby stósownie do tego dalej postępować. Ze minister w taki sposób porozumieć się nie chce za to pan Hundt von Haften wyraża mu podziękowanie (Słuchajcie!)

Poseł p. Hundt v. Haften jest tak szczęśliwym, że się tedy owej wywodami swojemi sam zbija.

Twierdzi on: Wszyscy Prusacy są wobec prawa równi i mają prawo stowarzyszenia się — i z tego wywodzi: ale są też jeszcze Polacy, Waloni, Kaszubi, Czesi i t. d.

Według zwykłego pojęcia, a zatem też pewnie i według pojęcia pana Hundta v. Haften należą jednakże ci Polacy, Waloni, Kaszubi, Czesi i tym podobni właśnie pod to pojęcie które pruska konstytucya uznaje w wyrazie Prusak, a więc według tej konstytucyi ci Polacy, Waloni, Kaszubi, Czesi i tym podobni mają prawo wolnego stowarzyszenia się.

Poseł p. Hundt zapytuje następnie jaki cel mają te Zgromadzenia — i odpowiada sobie sam: nienawistny demonstracyjny, wymierzony przeciw prusko-niemieckiemu państwu, nazywają się polsko-katolickimi w przeciwieństwie do ewangelicko-luterskich — przy czym p. Hundt v. Haften kilkakrotnie oświadcza; piszą mi, donoszą mi. Nie wiem ci ja czy poseł p. Hundt v. Haften ma takich sprawodawców jak n. p. władze ministeryjne lub centralne, którzy mają obowiązek składania władzom tym specjalnych sprawozdań — czy też może jego sprawodawcy i pisarkowie są tej samęj barwy i żywią względem nas te same przekonania polityczne co on

sam. Wyjąwszy jeden cytat z jakiejś gazety, którego nie rozumiem dobrze, nie umiał on nam o niczym więcej powiedzieć jak o pismach podszuczających, o podszuczających kapelanach, o pismach podszuczających kapelanów. Ależ moi panowie na to mamy prawo prasowe i to prawo dosyć surowe, a gdy je przekraczamy — to na to jest prokurator, aby pociągał do odpowiedzialności, a jest on zaiste dosyć bacnym! Gdybyśmy się chcieli rozwodzić tutaj o tej bacności prokuratorów — mogliśmy Panom opowiadać historię wobec których włosy na głowie stawiają.

Pan deputowany Hundt żałuje, że tyle się szlachetnych na podobne agitacje w tym celu się maruje; chce pokoju religijnego, tylko nie kościelnego, prosi nas, ażebyśmy wspólnie pracowali.

Dziwi mnie tylko Panowie, że pan deputowany Hundt v. Hafften nie wypowiedział jeszcze wielkiego swego pragnienia narodowego pokoju. Cała też jego mowa jest tego rodzaju, że pokój, ten tak z nami jak i z Kościołem osiągnąć może!! Co do wspólnych prac panowie, to pracujemy dla dobra prowincji, jak umiemy najlepiej i jak nam sumienie nakazuje, a przez to także i dla dobra państwa, dla którego również pracujemy, żądając naszych praw i wykonywania ustaw krajowych.

Po tej drodze prawdopodobnie poseł Hundt v. Hafften z nami razem nigdy nie pójdzie, i żałuję, że dla tego trudno nam przyjdzie podać mu rękę do wspólnego działania i pracy.

Pozwalam sobie teraz zwrócić się do p. ministra. W drugim swym wywodzie — od tego bowiem rozpoczynam — powiedział p. minister zaraz na wstępie, że poprzednio nie dowodził, jakoby państwo było uprawnionem działać wbrew prawu. Owóż, panowie, z tego minister spraw wewnętrznych nie potrzebuje się uniewinniać, że czegoś podobnego nie twierdził! Chciałbym chętnie widzieć ministra, któryby w obec Izby poselskiej odważył się dowodzić, że państwo ma prawo działać wbrew ustawom! Uważam tedy, że ten wstęp jego mowy jest zupełnie zbyt czyny.

Mówi dalej o jakimś postępowaniu, nie contra legem lecz praeter legem i objaśnia to bliżej ułotnym słowem — mam przynajmniej nadzieję, że to wyrażenie ułotne zostanie słówkiem — „prawa praktyką uzupełniana.“ Owóż, panowie, co to ma znaczyć? Prawo każde powinno być wyraźne i być wykonywane, praktyka zna tylko wykonywanie prawa, uzupełnienie prawa jakkolwiek praktyką styka się już bardzo blisko z pojęciem o pogwałceniu prawa i złamaniu prawa.

(Wielka prawda! w centrum i pomiędzy Polakami). Pan minister oświadcza także: ani konstytucya, ani ustawa o stowarzyszeniach nie zawierają postanowienia o języku, racya państwa każe zaś inaczej pojmować, gdyż państwo nie byłoby zobowiązane kazać uczyć po polsku swych urzędników. Owóż, panowie, czyż może lepsze istnieć oświadczenie, dokąd prowadzi pojęcie „prawa uzupełniana praktyką“ jak wówczas kiedy sam minister mówi: ani konstytucya, ani ustawa o stowarzyszeniach nie zawiera tego, nie daje mu tedy żadnego upoważnienia i prawa do działania w sposób podobny, ale władze nie rozumieją po polsku, a więc ma prawo, mimo to że ani konstytucya, ani ustawa o stowarzyszeniach nie dają mu tej mocy, w podobny sposób występować! Jest to właśnie to, co się nazywa „uzupełnianie praw przez praktykę“ na co my się ustawicznie skarżymy i żałowania zanosimy, co u nas tak często bywa zastósowywanem, i czemu wypanowie wierzyć nam nie chcecie, boście wierzyć nie mogli, gdyż u was nie tak często, a może wcale coś podobnego nie zachodziło, a w skutek tego pojąć nie mogliście, że władzy państwa jakiegokolwiek w ten sposób prawa przez praktykę uzupełniana wolno.

Mówi potem pan minister dalej, państwo nie ma obowiązku kazać uczyć po polsku swych urzędników. A więc tak, panowie, państwo nie jest obowiązane, ależ pytam was: czyż ludność państwa jest dla urzędników, albo też państwo i urzędnicy dla ludności? i czyż dla tego może być objęte przynależnie nam według ustaw prawa? Jeżeli na to obracacie środki i fundusze państwa, aby nadzwyczajnego urzędnika, jak byłego burmistrza Rixa z Koźmina posłać do Torunia, aby tam polskie pisma i stowarzyszenia dozorował, natenczas możecie i musicie, aby prawo wykonać i strzedz praw ludności polskiej, na to zużywać środki, aby urzędników, którzy polskim językiem władną, jeżeli tego potrzeba, a tam dotąd posyłać, gdzieby ludność polska z swego prawa stowarzyszenia się korzystać mogła. Co wolno jednemu, to i drugiemu wolno być powinno!

Pan minister powiedział sam, że dwóch wójtów, którzy mieszkał w bliskości, rozumie wprowadzić nieco po polsku, ale nie tyle, aby mózgi wszystko zrozumieć. A więc panowie, te osoby rozumiały po polsku, wyrzeczenie „tyle“ nie ma żadnych pewnych oznaczonych granic. Alboż to w zgrupowaniu, które ma wybierać dozór kościelny, albo podobne inne przedsiębiorstwa czynności, tak niebezpieczne rzeczy są przedmiotem rozpraw, że urzędnik, o którym pan minister przyznaje, że umie się porozumieć z ludźmi, nie mógłby takiego zebrań dozorować?

Lecz dalej mówi pan minister, państwo musi o to się starać, aby z tych towarzystw nie ukuto broni przeciwko niemu. A więc panowie, zebrań te nie mają mieć prawa krytykowania rządu i jego projektów do praw, i stanowienia opozycji przeciw rządu? Inaczej przynajmniej nie umiem wyrażenia pana ministra wytłómaczyć. Lecz, panowie, nie na to są przeciw wiecie ludowe, aby rząd tylko chwalić: gdyż tak być miało, to co do mnie, możecie znieść całe prawo o stowarzyszeniach. Zgromadzenia ludowe zbierają się w tym celu, aby objaśnić ludowi także inne zdania i opinie. Zwolnijcie ze swej strony tyle wieców, ile wam się podoba i chwalcie rząd, ile tylko chcecie, ale pozwólcie także tej części podanych, która innego jest zdania wyjaśnić ludowi swe zdanie. W jakich sposob

chcecie nabyć przekonania, czego życzy sobie lud i żąda opinia publiczna?

Te wiecie mają to właśnie na celu, aby rząd w tej mierze objaśnić. A jeżeli to nazywają „bronią przeciwko rządowi“, natenczas wszystko daremne.

Aby wykażać na przykładzie niebezpieczeństwo grożące z strony tych wieców, opowiadał pan minister spraw wewnętrznych to, co na wiecach mówią i przytoczył sprawozdanie z tego. Istotnie żałuję, ale muszę to oświadczyć, że pan minister spraw wewnętrznych nie był szczęśliwszym w wyborze przykładu, od posta pana Hundt v. Hafften. (Wesołość). Wspomniał o księdzu Marańskim, dawniejszym posle, który miał powiedzieć, że „P. Bóg jest panem całego majątku kościelnego, przeto majątkiem Kościoła winien zawiadywać Kościół i to w celach katolickich!“ A potem podobno powiedział, że tylko dobrych katolików do dozoru kościelnego wybierać trzeba. Otóż, moi panowie, brzmi to może nieco dziwnie: „P. Bóg jedynym jest panem majątku kościelnego!“ — ale aby to było niebezpiecznym dla państwa i zbrodniczym i aby wskutek tego wieć miał być tak bardzo niebezpiecznym, niezupełnie mi jasnym. A jeżeli ów kapłan, dawniejszy poseł, powiedział: „do dozoru kościelnego wolno tylko dobrych obierać katolików“, uważam to za bardzo słusne i sprawiedliwe, w każdym razie miał on prawo mieć takie zdanie i wypowiedzieć je. Czy może miał powiedzieć, aby ludzi skłaniających się do zasad luteranizmu, albo do zasad starokatolików, albo do innej jakiej religii, wybierano do dozoru kościelnego, dla czegożby się nie miał też składać z dobrych katolików!

(Wielka prawda!)

Przytaczam dalszy dowód, który ma świadczyć, jakim jest usposobienie ludności W. Ks. Poznańskiego. I znów moi Panowie, w tém samém jestem położeniu, iż nie wiem na jakich doniesieniach pan minister się opiera. Czyż może w prowincji poznańskiej znajduje się rewolucyjne wzbudzenie? Byłbym bardzo ciekawy otrzymać na to jakiegokolwiek dowody. Istotnie jest tam wzbudzenie — lecz wzbudzenie kościelne, które nietylko w W. Ks. Poznańskim znaleźć można, lecz także nad Renem, w Westfalii, słowem we wszystkich katolickich częściach kraju. Tam znajdziecie to samo, znajdziecie duchownych broniących praw swych i którzy wołają, aby ich raczej fantowano, składano z urzędu lub też całkiem wypędzono, aniżeli aby mieli działać wbrew własnemu sumieniu. To samo znajdziecie u nas, i jeśli u nas wieć się zbiera się wieców, aniżeli gdzie indziej — to powód w tém leży, że my właśnie wieć jesteśmy zagrożonymi, ponieważ obok interesów katolickich, również także interesa narodowe u nas są przesładowane.

A teraz przychodzi do bardzo ważnego punktu, który pan minister poruszył, a który dotyczy Arcybiskupa Ledóchowskiego — punktu tego dla jego ważności nie mogę pominąć, jakkolwiek nie wiem, z której strony mam zacząć, gdyż mi nieznanem, o ile daty i orzeczenia przez pana ministra spraw wewnętrznych przytoczone, są pewne i dokładne — i mogę mu tylko to powiedzieć, że Arcybiskup, a obecny Kardynał hrabia Ledóchowski, takim samym pozostał, jakim był dawniej, t. j. stoi mocno na gruncie religijnym i broni swego stanowiska religijnego tak dalece, że jest gotów dla niego wszelką ponieść ofiarę i na wszelkie narazić się cierpienia. I właśnie przez tę swoją gotowość do ofiar, przez tę swoją stałość zjednał sobie nasz szacunek, jako mąż konsekwentny i z charakterem. Mogę zatem zaręczyć panu ministrowi spraw wewnętrznych, że Kardynał Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański hrabia Ledóchowski przedewszystkiem i dzisiaj jeszcze stoi na tém samém stanowisku religijnem. To też wyrażenie zastósowane do niego uważałbym za niewłaściwe, że z rozwinięciem żagli przeszedł do narodowego obozu i zjadł też reszta wniosków pana ministra upada.

Nakoniec uważam, że mi jeszcze jedną rzecz przytoczyć należy. Pan minister, nie mogąc się jakoś całkiem oprzeć wywodom, które się w Izbie samej toczyły i od członków innych frakcji pochodzą, a które prawdopodobnie wystósowane były przeciw orzeczeniu, z jakim w pierwszej mowie wystąpił: „a choćby taka myśl w prawie nie stała — należy w prawo ją wyczytać“: wypowiedział znów ułotne słowo, jak to się prawa tłómaczą, że należy wyczytać z prawa to, czego prawo nie opiewa — a zatem, moi Panowie, nie mogąc oprzeć się przekonaniu, że słowa panów posłów Lipkego i Windthorsta (Bielefeld) mają coś za sobą, powiada: „Tedy wypadnie nam nowe prawo ustanowić“ i potem mówi dalej: „ale to inna rzecz, czy Panom — to jest nam — prawo to będzie przyjemnem“, przez co zarazem wskazuje i na kierunek tego prawa. Wierzę, moi Panowie, że prawo, które ustanowił ten pan minister spraw wewnętrznych, którego słowa na jednem z dawniejszych posiedzeń wypowiedziane, że mamy zostać Niemcami, bardzo dobre nam znane, że więc to prawo nie będzie dla nas przychylnie i wiem dobrze, że tylko jeszcze więcej w prawach naszych ograniczać nas będzie. Lecz pan minister zaponina o tém, że nad jego projektem do prawa Izba także debatowała będzie, i sądzę, że już dzisiejsze rozprawy mówców mogły być wykażać, że Izba, jakkolwiek przy tym lub owym projekcie względem nas tak lub inaczej sobie postępuje — to przynajmniej będzie umiała nas bronić przy obradach nad prawami o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, które to prawa do praw kardynalnych każdego obywatela zaliczyć należy.

A teraz słówko jeszcze o czémś, czego pominąć w żaden sposób nie mogę. Pan minister nie potrzebował zaiste, do bolesnej dla nas wywodów dodawać jeszcze słów, które podług mego przekonania brzmią rzeczywiście jak szyderstwo. Słowa te przytoczę i pozostawiam Izbie osądzenie, czy w nich rzeczywiście nie leży szyderstwo. Są to następujące wyrazy: „Chodzi tylko o to, ażeby panowie wyszukali sobie obwód, gdzie jest urzędnik, który mówi po polsku.“

Do tego, panowie, więcej już nic nie dodam, bo to, jak sądzę, charakteryzuje się samo przez się. Tak się zapatruje minister na wykonanie prawa związkowego! Mamy podróżować i wyszukiwać obwody, ażeby mózgi się zgromadzić. Sądzę, Panowie, że usprawiedliwiony byłby wniosek, ażeby zdanie pana ministra przez uchwałę Izby zrezyfikować. W tej chwili wniosek taki podług przepisanej porządku nie jest dozwolony, zastanowimy się przeciw nad tém, czy na przyszłość nie będzie potrzeba w skutek wywodów pana ministra, wniosku takiego wam przedłożyć. (Brawo! u Polaków i w centrum.)

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 20 marca.

(+) Dziś odprowadzono na cmentarz zwłoki śp. Aleksandra Kurtza, założyciela i dyrektora Banku krajowego dla handlu i przemysłu. Przeszło polityczna i liczne zasługi w sferze ekonomicznej zmarłego są znane w całej Polsce; znanym zwłaszcza ważny udział tego obywatela w pracach komitetu Towarzystwa rolniczego pod ś. p. Zamoyskim, i przy boku tego męża wpływowe Kurtza stanowiska wobec wypadków, poprzedzających katastrofę 1863 roku. Wiadomem, jak trudnym i jak bezskutecznem było zadanie tak zwanych białych wobec dwóch prądów, pchających do wybuchu, prądu rewolucyjnego i rosyjskiego. Wiadomo, jak wszelka organiczna praca, tak daleko przez komitet Towarzystwa rolniczego posunięta, nagle przerwana została burzą, która wszystko zniszczyła i rozwała, co zdołano z takim poświęceniem i gorliwością wypracować i nagromadzić. Wyrzuconym też został i Aleksander Kurtz z owęj kolei. Przed wybuchem powstania opuścił on kraj podobnie, jak Andrzej Zamoyski, bo rząd rosyjski chciał rozerwać ten zastęp ludzi, co używali niezwykły w narodzie naszym powagi, co wywierali taki wpływ i mieli nieograniczoną władzę nad opinią. Kurtz schronił się do Belgii i oczekiwał chwili, kiedy burza zniknie i dozwoli na nowo rozpocząć pracę dodatnią, organiczną. Skoro tej chwili niestety nie było mu danem oczekiwać się, a stósunki w Królestwie Polskiem coraz bardziej się pogorszały, uniemożliwiając wszelkie działania obywatelskie, Aleksander Kurtz za namową śp. Adama Potockiego przybył do Krakowa wraz z pp. Bronisławem Lasockim i Dionizym Skarżyńskim, i za poparciem pana Adama (że używamy popularnej nazwy, zrozumiałej dla całego kraju), zabrał się do nowych finansowych zadań. Bank dla handlu i przemysłu wnet rozwinął szeroką działalność i rozrósł się w liczne gałęzie. Aleksander Kurtz miał tu pole do okazania niezwykłych w naszym narodzie zdolności finansowych i ekonomicznych. Rozwój Banku krajowego przypadł na najtrudniejszą chwilę wielkiej kryzysu finansowej, która z dniem każdym pochłaniała liczne instytucje. Dzięki doświadczonemu kierownictwu i wielkiej rzetelności epokę tę niebezpieczną przeżył Bank krakowski bez szwanku. Umiał on zachować równą nieskazitelność moralną w czasach powszechnego Schwindlu, jak materyjalną utrwalił sobie podstawę.

Jeśli przeto bolesną stratę ponosi kraj przez zgon tak zasłużonego i zdolnego obywatela, tak wprawno kierownika ważnej instytucji, to znów ta śmierć była piękna, bo przedstawiała zwycięstwo naszej wiary. Wiadomo, że rodzina Kurtzów, osiadła od dawna w Polsce, zachowała z obcem nazwiskiem obcą religią. Protestant z urodzenia śp. Aleksander Kurtz, z wykształcenia był racjonalistą, bo w Berlinie za czasów Hegla przejął się ówczesnymi pojęciami filozoficznymi. Jako konserwatysta, jako szczerzy patriota polski, nie był on nigdy nieprzyjacielem Kościoła i katolicyzmu, ale od łaski wiary zdawał się być dalekim. Wszelako musiało być czystym to życie i piękną ta dusza, skoro w ostatnich dniach ziemskiego bytu poznała prawdę. Wpływ przyjaciela księcia D. L. i własnego syna, który już poprzednio przyjął religię katolicką, służył tu za narzędzie łaski Boskiej. Obłożnie już chory, ale z umysłem silnym i trzeźwym przyjął Kurtz religię katolicką na parę tygodni przed śmiercią, z całą głębokością przekonania.

Skomplikowana choroba przecięła żywot tego męża w chwili, kiedy właśnie duch jego dojrzał do poznania prawdy.

Pojmiecie łatwo, jaki bogaty materiał miał kaznodzieja niezrównany do mowy pogrzebowej. Ks. Golian celuje zwłaszcza w tego rodzaju przemowach żałobnych, i zaiste byłoby to znakomite dzieło, godne stanąć obok Oraisons funebres Bossueta, gdyby można zebrać mowy pogrzebowe ks. Goliana, najznakomitszego bezsprzecznie mówcy w Polsce od zgonu O. Kajsiewicza. Mowy ks. Goliana na pogrzebach marszałka Ostrowskiego, księcia Jerzego Lubomirskiego, Zygmunta Helcla, Wincęgo Pola. że wiele innych niewspomniemy stanowią jakby wieniec prawdziwych arcydzieł oratorskich. Tym razem ks. Golian obrał sobie za temat miłość ojczyzny i przedstawił ją w prawdziwym świetle katolickim. Można tu było pośrednio dostrzegać odpowiedź na sentymentalne wywody wymownego kaznodziei, który na pogrzebie i nabożeństwie żałobnym do śp. Sewerynie Goszczyńskim niezawahał się wbrew swojemu dotychczasowemu kierunkowi schlebiać temu kierunkowi opinii, który gubi ojczyznę przez jej ubóstwanie. Patriotyczną do głębi

była mowa ks. Goliana, ale wyjaśniła ona szczerze i zarazem z całą miłością stósunek miłości ojczyzny do wiary, ten stósunek, który w mowie ks. Krechowickiego słusznie redakcyi Kurjera wydawał się nieodpowiednio przedstawionym.

Mowa ks. Goliana na pogrzebie Kurtza poruszająca nadto wiele wspomnień z bolesnej a bliskiej przeszłości, w kilku rysach szkicująca wiele pierwszorzędnych postaci jak Andrzeja Zamoyskiego, margrabiego Wielopolskiego, Arcybiskupa Felińskiego, Adama Potockiego, ma być drukowaną w odcinku Czasu.

Na cmentarzu przemówił znów hr. Henryk Wodzicki, kolega zmarłego, jako jeden z dyrektorów Banku handlu i przemysłu.

ZIEMIE POLSKIE.

Ks. metropolita Sembratowicz wydał kurendę wielkopolską, w której występuje przeciwko pijaństwu przy chrzcinach, wesołach, pogrzebach, pominkach, prażnikach i odpustach, tudzież przeciwko tak zwanym mohoryczom.

Tak zwanego biskupa Popiela spotkała, jak pisze Dziennik Polski, przykra niespodzianka. Już przestał panować na stolicy chełmskiej. Prawosławny arcybiskup warszawski, Leoncyusz chcąc się pozbyć szpiega i donoszczyka, tyle dokazał, że Popiela rząd zgodził się przenieść w głąb Moskwy, a znaleźli się inni, co się postarali, że przeniesiono go mianowicie do Charkowa tj. tam, gdzie obecnie się znajduje arcybiskupem właśnie ów Joanicysz, co przed Leoncyuszem był w Warszawie i któremu Popiel tyle dokuczył w roku zeszłym. Można sobie wyobrazić, jak kontent jest Popiel znalazłszy się raptem pod różgą nieprzyjaciela swego.

Wiek pisze: Do redakcyi naszej odniesiono się w tych dniach z Monachium z prośbą o porozumienie się z wdową, pozostałą po nieodżałowanym Moniuszce, w przedmiocie odpisu partytury Sonetów Krymskich, celem wystawienia ich w stolicy Bawaryi. Przekładów Sonetów Krymskich jest, zdaje się, zupełnie dobrych dwa: Piotra Corneliusa i dra Alberta Weissa. Chodzi zatem tylko o zezwolenie na odpisanie partytury, po dopełnieniu czego publiczność bawarska będzie mogła usłyszeć piękną ilustracją muzyczną Mickiewiczowskich sonetów.

W nocy z niedzieli na poniedziałek, szalejący po nad Kaliszem gwałtowny wichur zrzucił niemałe szkody. Najwięcej ucierpiał słynny park kaliski. Kilkanaście obrzeczonych topolowych drzew siłą wiatru z korzeniami z ziemi wyrwanych zostało, mnóstwo połamanych krzewów i gałęzi zostało ziemię, a wiele innych drzew pochylonych, dzięki tylko oparciu jakie znalazły w sąsiednich drzewach, ocalały od zagłady.

NIEMCY.

* Berlin, 22 marca. Podajemy dzisiaj dalsze szczegóły z dyskusji, toczącej się w Izbie poselskiej na wtorkowym posiedzeniu w kwestyi poruszonej interpelacyą p. Łyskowski. Po p. Wierzbickim, którego mowę podaliśmy wczoraj w całej rozciągłości, zabrał głos poseł Hundt v. Hafften i powiedział mniej więcej co następuje:

Na uzupełnienie słów p. ministra pozwalam wyrazić mu moje podziękowanie, że się nie wdawał w prywatne rozprawy z członkami tej Izby, lecz trzymał się ściśle drogi prawnej. Pruska konstytucya mówi wprawdzie, że wszyscy Prusacy są uprawnieni do zbierania się spokojnego, ale w artykule odnośnym nie masz wcale mowy o Polakach, Sarmatach, Wallonach, Wendach, Kaszubach itd., li tylko o Prusakach (Śmiech); gdyby tak nie było, toby się pruskie państwo rozleciało w atomy, gdyż każdy może to o sobie utrzymywać, że jest obcego pochodzenia z ojca lub matki (Śmiech). Szlachta polska utrzymuje sama o sobie, że innego jest pochodzenia, aniżeli prości ludzi, że pochodzi od Sarmatów, podczas gdy lud jest niewolnikiem. Jak daleko panowie Polacy idą ze swemi prawami co do stowarzyszeń i zgromadzeń ludowych, widać z tych licznych petycji, które do Izby wrzucone zostały. Petycje te zebrało mniej więcej na 100 wiecach, z tych tylko 4 rozwiązano. Wiece mają różne cele; naprzód demonstracyi nienawistnej przeciwko pruskiemu państwu, i podlegania nieprzyjaźni pomiędzy dwoma żywiołami, lutersko-niemieckim i polsko-katolickim, głównie zaś nadają temu wyraz w prasie, w katolickich pismach szczujących, drugim celem jest agitacya dla zabezpieczenia na przyszłość ponownego wyboru polskich posłów; trzecim zaś, aby się usunąć od kontroli władz niemieckich. Chcemy pokoju religijnego, ale takiego, jaki wy Panowie proponujecie, nie życzymy sobie. Wiece stały się prawdziwie epidemicznymi, źródłem zarazu niepostulatu przeciw prawom państwa. Załużę Panów bardzo, że tyle się zużywa na te agitacye; pracujmy lepiej dla dobra naszej ścisłej i rozległej ojczyzny i podajmy sobie ręce do tej wspólnej pracy.

Poseł Lipke:

Mówca poprzedni wiele poruszył rzeczy, które wcale do przedmiotu nie należą. Jedyne, w czém mu słusność przynaję, jest to, że w odnośnym artykule konstytucyi jest mowa w ogóle tylko o Prusakach. Ponieważ jednak do Prus także i Polacy należą, mogą także żądać prawa używania swego języka ojczystego na zebraniach. Konstytucya jest zupełnie jasna, nikomu ona nie zakazuje mówić swym ojczystym językiem. Minister sam wyraził wątpliwość co do tego punktu i tym więcej ubolewam, że właśnie co do tego doszedł wniosku. Powodu, że urzędnicy nie umieją

mówić po polsku, nie uważam wcale za rozstrzygającą. Jeżeli minister wskazuje na jakieś niedogodności, któreby ztąd powstać miały, niech przedłoży prawo nowe. Dopóki jednak sama tylko istnieje konstytucja, musi być szanowana. Chcę to tutaj wyraźnie zakwestionować, aby ci panowie widzieli, że jeżeli chodzi o pogwałcenie jakiego prawa, my dla nich jak najżywszą uczuwamy sympatya. (Brawo.)

Poseł Windthorst (Bielefeld):

Na mnie zrobili początkowo słowa ministra niejakie wrażenie, jednakowoż nie mogłem opędzić się myśli, że konstytucja już 28 lat istnieje, a do takich środków dotychczas nie było potrzeba się uciekać. Pokażę się wprawdzie konieczność zastanowienia się nad środkami, któreby zawarowały interesa ludności i prawa nadzorcze państwa, a wówczas zdaje mi się najprostszą byłoby rzeczą, ażeby państwo poczuło się do obowiązku ustanawiania w polskich częściach kraju urzędników, mówiących po polsku. W każdym razie kwestya ta prawnie powinna być uregulowana, dla tego odzywam się do komisji zajmującej się projektem o języku urzędowym, aby ten przedmiot zechcieli wziąć pod rozwagę. Żadną miarą jednak na to zgodzić się nie możemy, ażeby państwo wbrew ustawom prawa nasze ukracało.

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg:

Jestem zniewolony z góry się zastrzedz, jakoby słowa moje sprzeciwiały się prawu, albo jakoby był twierdził, że państwo jest uprawnione postępować nawet przeciw prawu, jeżeli uważa, iż wyższe względy do tego je zmuszają. Twierdzą co najwyżej, że droga, którą jako stosowną i wykonalną oznaczyłem, idzie prae ter legem (mimo prawa) a nie contra legem (przeciw prawu). Panowie pytacie, czemu wam dotychczas istniejące przepisy starczyły? Atoli uprzytomnijcie sobie panowie, w jakim usposobieniu znajdują się mniej więcej od roku umysł w Wielkopolsce. W r. 1863 podczas rewolucyi nie wiele było mowy o prawie stowarzyszenia się, wówczas w inny sposób agitowano — nie przez zgromadzenia. Kiedy hrabia Ledóchowski do Poznania przybył, zostawił przed pójściem swoim do Poznania przydział przyrzeczenia (gdzie? komu?), że narodowej strony polskiej narodowości i polskiego usposobienia nigdy pod skrzydła swoje brać nie będzie, jeżeli tylko pozostawi mu się wolność działania na polu religijnym. Rząd mniemał, że przez to oświadczenie wiele zyskał, nie przewidując, w jaki sposób religijna strona się rozwine. (Słuchajcie! słuchajcie!). Od chwili, w której życzeniom hr. Ledóchowskiego w tej mierze przestano czynić zadość, zapomnieli swych przyrzeczeń i pełnemi żaglami popłynął na morze kwestyi narodowej. Narodowy polsey, mimo tego początkowego zachowania się jego, wynosili go pod niebiosa, jako męczennika i narodowego bohatera (zaprzeczenie) a wszystkie dążności i prace, które się przez pewien czas na religijne i narodowe były rozdzielły, złączone w jedno, aby jedną wielką rzeką zalać całe Księstwo, organizując polsko-katolickie wiece, na których mówiono o wszystkim, co stosownem jest do rozdrażnienia ludności przeciw rządowi. Odnaję w takim właśnie czasie rządowi środki dozoru i poinformowania się dokładnego o tém wszystkim co się dzieje — nie jest politycznie. Rząd pozwala sobie w tym względzie postępować bez żeny i sądzi, że uzupełniając prawo przez praktykę (Słuchajcie! Śmieją się Polacy i w centrum) a nie postępując bezprawnie, działa w interesie państwa. Jeżeli Panowie chciecie powziąć uchwałę przeciwną mojemu zapatrywaniu, to mogę tylko o to się starać, aby wam przedłożono projekt do prawa, w którymby albo osobno, albo przy okazji prawa o języku, zapatrywanie rządu było wyrażone. Czy to leży w interesie państwa, mówiących po polsku, tego nie wiem. Natenczas staralibyśmy się o to, aby projekt ten w ogóle zabraniały odbywania polskich zgromadzeń, jeżeli ze względów językowych kontrolowanemu być nie mogą!

Poseł Wagner (Starogard) zastrzegając się przeciw twierdzeniu interpelanta, jakoby wyrok wydany przez Wydział powiatu starogardzkiego nie przynosił temuż wydziałowi zaszczytu — i twierdzi, że ktokolwiek zna członków wydziału tego, nie będzie im nigdy przypisywał tendencyjnych zamiarów, a tém mniej chęci nieprawego traktowania ludności polskiej. Wydziałowi chodzi tylko o to, aby prawo i słusność doznały powszechnego poszanowania.

Po mowie posła Kantaka przekazała Izba poselska na wtorkowym posiedzeniu rozmaite rachunki komisji rachunkowej i przyjęła w pierwszym i drugim czytaniu bez dyskusyi prawo o podwyższeniu taryfy dla notaryuszy w obwodzie apelacyjnym kolońskim. Również przyjęto projekt do ustawy znoszącej eksempeją parochialną (ewangelicką) w pierwszym czytaniu z dwiema poprawkami posła Plath. — Projekt do prawa, dotyczący zaprowadzenia ordynacyi powiatowej w hrabstwach Stolberg i Wernigerode wywołał przydatniejszą dyskusya, w której się posłowie Eberty, Richter (Sangerhausen) i Bertog przeciw przywilejom wyjątkowym, jakie hr. Stolberg miały być przyznane, oświadczyli. Nareszcie przyjęto projekt po skreśleniu paragrafu, nadającego hrabiemu prawo do mianowania jednego członka do wydziału powiatowego.

Izba zaś Panów załatwiła na posiedzeniu dzisiejszym po ukończeniu czynności, o których wczoraj wspominaliśmy znaczną liczbą petycyi, które ogólniejszego interesu nie przedstawiały.

Staats-Anzeiger przedrukował artykuł St. Petersb. Ztg., pełen nonsensów i fantazyi, dotyczący naszego Kardynała Prymasa, o którym w piśmie naszym wspomnieliśmy. Czyżby rząd pruski miał wierzyć w podobne brednie, czy też jakie inne przez tę publikacyę pragnie osiągnąć cele?

Berliński Tageblatt pisze o biurze prasowym w ministerstwie spraw wewnętrznych, że pewna część zatrudnionych tamże literatów otrzymała dymisy, ale nie dla tego, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych skruszone słowami ks. kancлера, chciało się wyrzec usług urzędowej gawiedzi prasowej. Przeciwnie nowe siły mają być zaangażowane, które tak dobrze jak poprzednie brać będą subwencye z funduszu gazdziej; zdaje się, że o to tylko chodzi, aby się pozbyć ludzi, którzy za głęboko w stare historie prasowe wglądali.

Biskup limburgski otrzymał wezwanie, aby złożył swój urząd.

Dzienniki dzisiejsze sławią w artykułach i wierszach cesarza Wilhelma, który dzisiaj ośmiedziesiąt rocznicę swych urodzin obchodzi.

Dzisiaj przed południem przyjmował cesarz powinszowania od całej rodziny królewskiej, krewnych i powinowatych królewskich, licznych książąt, którzy umyślnie w tym celu do Berlina zjechali, dworu, jeneralicji, ministrów i t. d. Feldmarszałek Wrangel przemawiał w imieniu jeneralicji w następujących słowach:

Wasza cesarsko-królewska Mość raczy laskawie pozwolić, że w imieniu tutaj zebranych oficerów w dzień Jego urodzin nasze powinszowania w najgłębszej czci złożę. Wasza cesarska Mość jesteś odważnym wodzem bitew, niezwyčajnym hetmanem w Europie. Wspólnie wszyscy błagamy Najwyższego, aby Waszą cesarską Mość i nadal w całej pełni i świeżości życia i sił w długie, najdłuższe lata dla szczęścia i błogosławieństwa Niemiec zachować raczył.

Na to odpowiedział cesarz:

Dziękuję za życzliwość, jakieś pan, panie feldmarszałku w imieniu wszystkich tutaj zgromadzonych wypowiedział. Na tém mogłbym — nawet w dniu dzisiejszym — skończyć, gdybyś pan w swój przemowie nie był uczynił wzmianki, której ja bym przyjąć nie chciał, a której odrzucić od siebie nie mogę, gdyż moja dzielna armia czynami swemi ją urzeczywistnia. Dałeś mi przez to sposobność, a nawet nałożyłeś obowiązek przez tę wzmiankę, wszystkim jenerałom mojej armii naprzód przez tych, co dzisiaj tutaj są obecni, którzy dawniej w swoim czasie zawsze byli gotowi a i dzisiaj radą i czynem chętnie służą, złożyć moje podziękowanie za ich czyny, które najlepiej wyraz w nadziei, co więcej, w mojem przekonaniu znajduje, że za waszą pomocą i nadal tak pozostanie.

Na poniedziałkowym a drugim z kolei posiedzeniu komisji językowej sejmu pruskiego, które się znowu aż do północy przeciągnęło, przyjęto większością jednego głosu całkowite brzmienie § 1 projektu rządowego. Zwolennicy tego prawa utrzymywali, że w zasadzie to być musi, co rząd chce, a dopiero złagodzenia i wyjątki w miarę potrzeby miejsce mieć mogą, co się w § 2 stresci. Z małemi zmianami przyjęto § 2. Wnioski Polaków, pierwszy o niekompetencyi, drugi żądający równouprawnienia wszystkich Niemców, mieszkających w państwie pruskiem, upadły wszystkimi głosami przeciw czterem głosom polskiem.

W sobotę zeszłą dawał ks. Bismarck obiad parlamentarny, na który zaprosił wszystkich ministrów, biuro Izby poselskiej i 10 członków tejże Izby, pomiędzy nimi pp. Lasker i Miquel. Podobno żadnych kwestyi politycznych a nawet sprawy kolejowej nie poruszano.

Kiedy umarł znany poeta niemiecki Ferdynand Freiligrath, partya postępową Izby poselskiej wysłała do wdowy telegram kondolencyjny.

Po dziennikach obiega pogłoska, że Arcybiskup koloński otrzyma na konsystorzu 3 kwietnia godność kardynalską.

Proboszcz Döller z Neundorf w diecezji paderborskiej, stawał dnia 10 bm. przed sądem w Worbis w sprawie dyspensy małżeńskiej, a ponieważ wszelkiego w tym względzie odmówił zeznania, do więzienia został doprowadzony.

FRANCYA.

* Paryż, 21 marca. Wczoraj wybrał wydział ciała prawodawczego komisya do zbadania projektu do prawa o zniesieniu stanu obłączenia. Wszyscy członkowie komisji są za projektem. W 9 wydziale oświadczył minister Christophle jak się gabinet na sprawę zapatruje. Ze względu na to, że podczas wyborów panował w kraju największy spokój, byłoby ministerstwo samo wzięło inicjatywę w tej sprawie, gdyby nie było uznano, że z gowodu formalności parlamentarnych projekt ten przed 1 kwietnia nie będzie mógł być uwotowanym w obydwóch Izbach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa obie Izby odrocza swe czynności z powodu zbliżających się sesyi rad jeneralnych od 1 kwietnia do 1 maja, a w dniu tym stan obłączenia sam przez się ustaje. Wniosek tedy ma tylko teoretyczne znaczenie.

Nieprzyciele Kościoła w Izbach francuskich gotują znowu nowy zamach na obywatelską wolność katolików. Oto jak donosi korespondent Köln. Ztg. z Wersalu, w czasie dyskusyi nad wyborem znanego patrona związków rzemieślniczych we Francyi, hr. de Mun ma być stawiony wniosek nie pozwalający duchowieństwu mieszać się do wyborów i w ogóle zajmować się polityką, którą liberaly chcą widocznie zmonopolizować w swém ręku.

W senacie obradowano dzisiaj nad interpelacyą p. Parien w sprawie menniczej; p. Parien żąda wyłączenia waluty złotej, Say i Rouland oświadczyli się za zatrzymaniem podwójnej waluty a p. Say stawił nadto wniosek do prawa regulującego tymczasowo podwójną walutę i nadającego ministrowi prawo ograniczenia dekretem swoim bicia pięciofrankówek. Następnie przedłożył, jak już donosiliśmy wczoraj pod rubryką telegramów, Wiktor Hugo swój wniosek o amnestyę. Również znany już czytelnikom z telegra-

mów wczorajszych przebieg dyskusyi nad tymże wnioskiem stawionym przez radykała Rouviera w Izbie deputowanych. W jednej i drugiej Izbie uznano nagłośnić wnioski.

Journal officiel zapowiada na jutro publikacyę nazwisk 10 prefektów, których odwołano i 12, których przeniesiono do innych departamentów.

Senator Maurice z prawego centrum umarł dzisiaj rano.

W przeszłą niedzielę Kardynał Arcybiskup paryski odbył w kaplicy domowej hotelu Lambert sakrament chrztu nowonarodzonego (10 bm.) syna ks. Władysława Czartoryskiego, któremu nadano imiona: Witold-Kazimierz-Filip. Rodzicami chrzestnymi byli Władysław (syn s. p. jenerala) Zamoyski, w zastępstwie starszego brata nowonarodzonego, księcia Augusta Czartoryskiego z księżniczką Blanką Orleańską, najmłodszą córką księcia Nemours.

Niebezpieczny stan zdrowia prezesa Teofila Januszewicza, który tak mocno był zaniepokoił licznych jego przyjaciół w kraju i emigracyi, od kilku dni znacznie się polepszył. Dnia 17 b. m. odbyło się w kościele polskim de l'Aassomption nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Seweryna Goszczyńskiego. W licznie zebrany gronie starych towarzyszy broni i wygnania widziano dwóch szkolnych kolegów naszego wieszca, Bohdana Zaleskiego i prezesa Seweryna Gałęzowskiego, których czerstwa, prawdziwie piękna starość wszystkich mile uderzyła. Wszystkie emigracyjne instytucye, jak szkoła Batyniolska, weterani św. Kazimierza, Towarzystwa historyczne, literackie czy i chleba, pomocy naukowej były, jak donoszą do Czasu, w komplecie.

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Z Dubrownika piszą do Pol. Corresp. co następuje. Dowódca powstańców Luka Petkovic, znajdujący się z oddziałem swym w marszu z Grebei do Kerstaku, otrzymał po drodze rozkaz wrócić do Grebei, dokąd mu też nadesłano posiłki. Pomiedzy Grebei a Trzebinia stoi znow 2000 powstańców, którzy sprzeciwiają się zaprowiantowaniu tureckiego wojska, stojącego między Trzebinia a Dubrownikiem i nadejściu nowych wojsk z Kleku. Wysłany od granicy do Trzebini oddział turecki z żywnością, dla zagrażającego napadu powstańców, musiał powrócić.

Jak z obozu powstańców na pewno donoszą, Achmet Moukhtar basza, proponował właśnie powstańcom dwunastodniowe zawieszenie broni, proponycya ta przecie została odrzuconą.

Z kroacko-bośniackiej granicy donoszą: W zachodniej części Bośni, w okolicy Nova-Varosch, a więc niedaleko od serbskiej granicy pojawił się nowo utworzony oddział powstańców, który miał zrekrutować z resztek oddziału znanego popa Zarko, który przy końcu roku zeszłego dla niedzy się rozproszył. Dalej w ciągu bieżącej zimy kilkokrotnie wspomniany dowódca powstańców Babe, Uzelac i Bilbija, w ostatnich 8 dniach organizacyą małego legionu powstańców ukończyli. Znakomita familia bęga Kulinowicza przesyłała rzeczonym dowódczom powstańców pismo, w którym ich zaprasza na rendezvous. Spotkanie odbyło się w skutek tego w obozie Babieca. Beg Kulinowicz robił powstańcom propozycye pokoju, na co Babieca oświadczył, że nie chce brać na swoją odpowiedzialność, ale że skuczynie powstańców w Jamnicy przedłoży te propozycye. I rzeczywiście, zgromadzenie powstańcze ma się w tym celu zwołać.

Pretendent Karadžor Iłowicz z pomocą wszelkich środków, zwerbował pod swą chorągiew 3400 ludzi, ale z tych stawiło się tylko 700, z którymi chce maszerować na Wischegrad.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z Długiej Gośliny piszą do Dziennika Poznańskiego:

Dnia 17 b. m. skazał sąd w Rogoźnie księdza Mrówczyńskiego, proboszcza z Długiej Gośliny, na 20 marek grzywnien albo 4 dni więzienia a ks. proboszcza Ussorowskiego ze Skoków na 10 marek albo 3 dni więzienia za słuchanie spowiedzi na odpuszcie w Białężynie. Ks. Mrówczyński odwołał się w swój obronie na zapatrywanie się w tej mierze ministra dr. Falka, wypowiedziane z okazji mowy posła ks. Jazdzewskiego, przytoczył wyrok trybunału w sprawie ks. prob. Rakowskiego, dodał dalej, że nie zastępował ani wyrażał nikogo na onym odpuszcie, lecz pełnił konieczny swój obowiązek dusz pasterska, słuchając spowiedzi swych tylko parafian, rok rocznie na tenże odpust w wielkiej liczbie się udających, że nie jest mu wiadome żadne prawo ograniczające miejsce, które dopuszcza proboszczowi nieść pomoc duchową swym parafianom, na nic to wszystko się przydało. Pod sądni zostali uznani za winnych. Ks. Mrówczyński zaś na podwójne skazany grzywny dla tego (jak to przewodniczący p. dyr. Geest przy ogłoszeniu wyroku umotywował), iż już raz był oskarżony o przekroczenie ustaw majowych, a chociaż wtedy został uwolniony, to przecież uwaga jego zwrócona już na te ustawy, powinna go była pobudzić do większej baczności i gruntowniejszego zapoznania się z istotą tychże ustaw!

* Księdza Kuźla skazał sąd wejherowski na 200 marek lub 3 tygodnie więzienia za udzielanie nauki dzieciom przygotowującym się do spowiedzi św.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Ks. Antoni Radziwiłł adjutant skrzydłowy Cesarza mianowany został jenerał-majorem i jenerałem à la suite Jego cesarskiej Mości.

* W teatrze dziś na benefis p. Artura Nowakowskiego przedstawionym będzie „Syn Djabła“, dramat w 5 aktach z prologiem o 10 obrazach, przez Pawła Fwala, przekład L. Powidaja.

* Na stypendium s. p. Karola Libelta, wprost na ręce skarbnika A. Krzyżanowskiego, przesłał p. Donimirski z Buchwałdu składkę od pana Szlaskiego z Trzebeza marek 20, od siebie marek 30.

* W szkole realnej i średniej odbęda się publiczne egzamina w dniach 6 i 7 kwietnia.

* Prowincyalne kolegia szkolne otrzymały od ministra oświaty rozporządzenie, aby zakazały na nabożeństwach gimnazyalnych modlitw za Papieża, gdyż modlitwy te mają wedle zdania ministra cel demagogiczny.

* Minister handlu nakazał wszystkim królewskim dyrekejom kolei żelaznych, aby w nagłych przypadkach dozwalały wyjątkowo pojedynczym osobom użytkować z pociągów towarowych a w razie koniecznym z kabrioletów pakistrzów i to za biletem 1 klasy i za stałym dodatkiem 3 marek.

* Wiosenne zebrania kontrolowe rezerwistów odbęda się w obwodzie 1 i 2 kompanii 1 batalionu (gnieźnińskiego) 3 pomorskiego pułku landwery Nr. 14, I dla obvodu kompanii gnieźnińskiej (Komorowo, Kiszkowo, Klecko i Modliszewko) w dniach od 3 do 5 kwietnia, II dla obvodu kompanii witkowskiej (Witkowo, Powidz, Jarzambkowo, Czerniejewo) w dniach od 4 do 5 kwietnia.

* Oszukanstwo. W poniedziałek zjawił się u dwóch tutejszych kupców młody przyzwoicie ubrany człowiek z blond włosami i brodą, w towarzystwie damy ubranej w szary płaszczyk, która miała być jego żoną. Para ta zakupiła w jednym składzie towarów za 180, w drugim za 240 marek, za towary te przecieć nie zapłaciła, lecz kazała pieniądze ściągnąć przez zaliczkę począwszy równocześnie z przesłaniem towarów do Strubien pod Gnieznem. (Miejscowość taka wcale nie istnieje.) Przed wieczorem otrzymali obydwa kupcy równobrzmiący list, w którym kupujący prosi z powodu, że przez nagłe spotkanie się z przyjaciółmi wpadł w ambaras pieniężny, o przesłanie mu przez oddawcę listu, tj. dienstmana, 10 marek i o dopisanie tej sumy na rachunku za towary. Jeden z kupców dał się złapać i posłał 10 marek, które kupujący odebrał przed hotelem, gdzie na dienstmana oczekiwał. Drugi kupiec, któremu się to podejrzliwym wydawało, żądanych pieniędzy nie posłał. Pierwszy doniósł o tém policyi.

* Stacje telegraficzne na dworcach kolei żelaznej są obowiązane przyjmować depesze od wszystkich osób, jeśli w miejscu innej stacyi telegraficznej nie ma, a jeśli jest, to tylko od osób przejeżdżających, przybywających lub odjeżdżających koleja.

* Pociąg ranny kolei bydgoskiej spóźnił się wczoraj o 1 1/2 godziny z powodu, że pod Mogilnem obręzc koła u lokomotywy pękła. Wskutek tego pociąg do Wrocławia zamiast o 10 1/2, wyszedł dopiero o godzinie 12tej w południe.

* Warta wraca powoli do swego koryta, pozostawiając dotkliwie dla nas ślady zniszczenia. Wszędzie, dokąd fale jej dosięgły, widać większe lub mniejsze spustoszenia. Na największe straty w naszym mieście narażone zostało Chwałiszewo z ubocznemi uliczkami, Zagórze i Śródkka. Do najwięcej spustoszonych zagród należy bez wątpienia — co już sama komisya szacunkowa przyznała — nieruchomość pana Piotra Ryfferta. Trzyściance podług wysadziła woda, pozrywała pięć, podmeła ściany budynków, a płoty i zabudowania podwórzowe, remizy i chlewy, nie mogące się oprzeć silny żywiołowi, popłynęły gdzieś w świat daleki. Dziewięćset talarów straty poniósł przez tę klęskę p. Ryffert a chwilowo pozbawiony jest nawet dochodów z dzierżawy, bo do tak zrujnowanego domu, nie można wprowadzać lokatorów. Wiemy, że środki finansowe uniemożliwiają panu Ryffertowi wyrestaurowanie domu i urządzenie go stosownie do wymagań stawianych właścicielom gruntów poznańskich.

Browar kobyłowski wysłał w tych dniach do St. Louis w Ameryce na żądanie jednego z tamtejszych hotelistów transport swego piwa, składający się z wszystkich w browarze na sposób czeski warzonych gatunków.

* W Czerniejewie zaprowadzono od dnia 10 stycznia br. obowiązkową rewizyą mięsa wieprzowego a rewizorem mianowano aptekarza Guze. Tenże aż do 20 b. m. zrewidował 105 świń i w ostatniej świni rasy angielskiej, znalazł mnóstwo trychin. Właściciel świni był zabezpieczony w Towarzystwie Narodowym zabezpieczenia bydła w Cassel, w skutek czego nie ponosił wcale szkody, gdyż rzeżone Towarzystwo świni odbiera i płaci jej wartość po cenie targowej.

* Piszą nam z pod Borku 19 marca. Ponieważ korespondent z pod Jaraczewa od roku milczy i o żadnym wypadku z swego zakątka nie donosi, przeto przypada mi go wyręczyć.

Na dniu 17 bm. miał ks. dziekan Arendt z Jaraczewa po godzinie 10tej w nocy w swoim pomieszkaniu niespodziewanych gości. Byli nimi p. radca ziemski ze Sremu, jakiś urzędnik policyi z Poznania, komisarz obwodowy i burmistrz z Borku i kilku żandarmów. Goście ci szukali podobno ks. dziekana Rzeźniewskiego z Jaracina i ks. Hertmanowskiego z Cerekwicy. Zlustrowano wszystkie zakątki, lecz nie znaleziono nikogo, gdyż nikogo nie było. Stało się to wszystko tak cicho, iż dopiero na drugi dzień wieść o tej spóźnionej wizycie u ks. dziekana po mieście się rozeszła. Z innych wiadomości donoszą, iż nowy inspektor powiatowy p. Bandtke ze Sremu przed popisami wielkanocnymi pilnie szkoły zwięzda. Zaczęwszy od paciera i religii, przechodzi kolejno prawie wszystkie przedmioty bardzo szczerze, tak że rewizya w każdej szkółce na cały dzień się przeciąga. Z rewizyi tych śmiało wywnioskować można, iż jeżeli nauczyciel nie ma złaznego zdrowia a prócz tego, nie przeciąga zwykłych godzin szkolnych o godzinę i dłużej, to niepodobna wymogom wygórowanym zadość uczynić.

* We Wschowie odbyło się dnia 18 bm. tajne posiedzenie magistratu i reprezentantów miasta, na którym obradowano nad założeniem szkoły rolniczej tamże. Zgromadzenie zgodziło się na to, ażeby do ministra rolnictwa wysłać deputacyę, w celu uzyskania rzeczonyj szkoły.

* Powiat babimostki ma podatków komunalnych i składek na szosy powiatowe na rok 1876 do placenia 77,600 marek. Na to placą miasta 10,593 mar. 35 fen., dobra samodzielne 23,364 mar. 69 fen., gminy wiejskie zaś 43,641 mar. 96 fen.

* W Mogilnie na ostatniem posiedzeniu reprezentantów większość z Niemców się składająca, oświadczyła się za proponowaną przez rząd szkołę bezwyznaniową i za przyjęciem jej na etat miejski. Gmina katolicka tamtejsza, jak wszędzie, założeniu szkoły bezwyznaniowej się opiera.

* W Mogilnie odbęda się dnia 29 bm. sejmik powiatowy, na którego porządek dzienny postawiono między innymi uchalenie środków na urządzenie i popieranie rolniczych szkół wieczornych. Mająca się uchwalić suma

